

- Ogólnie pierwsze pytanie: od czego się zaczęło Pańskie zaangażowanie w relacje z Ukrainą, czy to było ze stanowiska w BBN-ie czy jeszcze wcześniej?

- Nie wiem, czy to dalej istnieje, ale na pewno nie ma takiej rangi jak kiedyś, istniało jeszcze z czasów Wałęsy coś takiego jak Prezydencki Komitet Współpracy Polski i Ukrainy. I z reguły było tak, że zajmował się tym po stronie ukraińskiej szef tamtejszego BBN-u, to się u nich nazywa Sekretarz Biura Bezpieczeństwa i Obrony, a z polskiej strony szef BBN. I ja, zajmując się sprawami ukraińskimi, ale bardziej w takim wymiarze politycznym, zostałem zainstalowany do tego Komitetu, wtedy, kiedy objąłem funkcję w BBN-ie, czyli w `97 roku. Ale wcześniej, jako doradca polityczny Kwaśniewskiego na przykład przygotowywałem jego pierwszą wizytę oficjalną w Kijowie w `96 roku. No byłem zaangażowany w te sprawy.

- Czyli Pan się zajmował jako doradca prezydenta tymi sprawami przeważnie. I jak Pan postrzega relację pomiędzy wtedy prezydentem Kwaśniewskim a prezydentem Kuczmą, czy to były relacje produktywne, jeśli można tak powiedzieć?

- Wie Pani, zależy co się mierzy produktywnością, bo trzeba pamiętać, że Polska w `96 roku miała bardzo ambitną agendę swoich ambicji, związanych... miała dość taką wzmocnioną agendę, a Ukraina można powiedzieć z trudem się odnajdywała w tym anturazie państwa niepodległego. Mówię anturazie dlatego, że ta sowiecka, radziecka kultura, mentalność była bardzo, bardzo powszechna. Ale powszechna to nie znaczy, że była wyłącznie obecna, tylko po prostu było dużo takich nawyków, takich zwyczajów, czuło się, że to były trzy pokolenia prawdziwego komunizmu. Więc ja mogę powiedzieć, że biorąc pod uwagę to, kim była ówczesna Ukraina, czym była i czym była ówczesna Polska ze swoimi też rozbieganymi ambicjami i z tą demokracją bardzo, bardzo świeżutką, to kontakty Kwaśniewskiego i Kuczmy były powiedziałbym takim skrajnie pozytywnym „facilitator”. Wspomagały te wszystkie ambitne zamiary, które pojawiały się. Oczywiście dzisiaj z perspektywy czasu można powiedzieć, że bardzo mało o gospodarce mówiono, były takie słowa-klucze, przez lata pojawiające się słowa-klucze typu „rurociąg Odessa-Brody”, ale te realia gospodarcze Ukrainy były takie, że była bardzo mocno związana z Federacją Rosyjską, i trzeba powiedzieć, że Ukraina w tamtych czasach, porównując do Rosji była takim krajem bardzo liberalnym, przyjaznym, przewidywalnym i spokojnym. Nie było terroru, nie było zamachów, była pełna... szacunek dla mniejszości religijnych – to był jedyny kraj, gdzie się mniejszość żydowska nie musiała kłócić o tory, tylko dostała je po prostu z muzeum, od państwa – więc myśmy intuicyjnie budowali taki rodzaj zaufania, który wychodził znacznie poza to, co jest oficjalnym rytuałem. Rytuał to są rocznice, to są uroczystości, to jest to, to jest tamto... ja mogę powiedzieć tyle, że dzisiaj to jest w Polsce dyskutowane z emocją wielką – to z polskiej inicjatywy deklarację, którą Kwaśniewski z Kuczmą podpisywali w 97-ym chyba roku, czy 6-ym, nie pamiętam, pierwsza wizyta oficjalna – to tam się pojawiło słowo „krew Wołynia”. Po straszliwych awanturach, ponieważ moi partnerzy ukraińscy, a byli to w tym czasie Wołodimir Gorbunin uważali, że to nie ten czas, że to jeszcze trzeba poczekać, że tak naprawdę nie wiadomo, co się na tym Wołyniu stało. No myśmy z grubsza wiedzieli, co się stało i zaczęliśmy się o to upominać. Także zostało stworzonych mnóstwo przyczółków, z których następcy albo korzystali, albo nie korzystali. (4:52)

- W związku z tym rozumiem, że reelekcja prezydenta Kuczmy na drugą kadencję była pozytywnie odebrana w Polsce?
- Prawdę mówiąc, to... pozytywnie, oczywiście, że pozytywnie, bo było wiadomo, kto jest tym partnerem. Szczerze mówiąc to było widać już wtedy coś, co się nazywa „specyfika ukraińskiej demokracji” – mówię tutaj o jednak olbrzymim wpływie tych państwowych resorsów, tych zasobów państwowych, nie ma dobrego słowa na przetłumaczenie, na wszelkiego rodzaju procesy, ale myśmy też nigdy nie mieli wątpliwości, że to, co się nazywa opozycją na Ukrainie jest czymś naturalnym, prawdziwym, tyle że w ograniczonym zakresie. Raczej wybór Kuczmy był czymś naturalnym.
- Ale to, że były właśnie użyte te zasoby czy to nie budziło jakiś wątpliwości, legitymności tego prezydenta?
- Ale... Nie, ale to jest bardzo dobre pytanie, tylko trzeba powiedzieć, że gdy kojarzyło się, czy też konfrontowało się wyobrażenia o tym, co było tą sowiecką kulturą z rozmiarem wolności na ulicach, wolnością prasy, wolnością wypowiedzi i tą że opozycją na różne sposoby obecną w parlamencie, to ja myślę, że mając te zdolności w ręce, jakie miał Kuczma, bo on miał władzę pełną i absolutną, on nie musiał na wielką skalę korzystać na wielką skalę z tych, nie musiał po prostu fałszować tych wyborów, dlatego że w tej... to było naturalne, że w miarę dobrym, w miarę, nie było do niego jakiś wielkich zastrzeżeń wtedy, że on wygrywa wybory i to te wybory tak dość spokojnie wygrał.
- A to kiedy wydarzyło się, pytanie, okazało się, czy nie okazało się, ale zostały ogłoszone te nagrania majora Melnyczenki i ta duża awantura się rozpoczęła, na ile to Pana zdaniem wpłynęło na zachowania dalsze prezydenta i też relacje, jego pozycję międzynarodową?
- Znaczący od pewnego momentu, ja gdybym wziął do ręki kalendarz albo jakieś zapisy, gdzieś to mam, ale nigdy nie miałem czasu na to popatrzeć; sytuacja była taka, że ten bunt, otwarty bunt przeciwko Kuczmie, mi się wydaje że to było... bo po wyborach prezydenckich odbyły się wybory parlamentarne. W wyborach parlamentarnych Juszczenko razem z Julią Tymoszenko już wystartowali jako partnerzy polityczni, ona zresztą po drodze została zamknięta do więzienia na krótko przez ówczesne władze, wypuszczona bardzo szybko – myśmy wtedy traktowali, co jak później się okazało było absolutnie zbawienne dla Ukrainy, dla tamtejszych elit, tamtejszą opozycję tak, jak traktuje się opozycję na Zachodzie. Jest opozycja, co to znaczy opozycja – tacy, którzy uważają, że inaczej, i że może kiedyś przejmą władzę, więc standardem było to, że myśmy tą opozycję przyjmowali, łącznie z tym, że tutaj były, nawet przyjeżdżały delegacje Parlamentu po takich bardzo mocnych zamieszkach, przecież na tych demonstracjach to non stop się coś działo, i Kuczma od momentu śmierci Gongadze i od momentu oskarżenia go – on był człowiekiem osaczonym. To znaczy on był człowiekiem osaczonym, dla niego, on się do tej zbrodni nie poczuwał, już później, po latach, po latach można powiedzieć wiemy trochę więcej jak to się zdarzyło, to z kolei pomagało Melnyczence i mało tego, wydawało się, to było już bardzo czytelne pod koniec kadencji Kuczmy, że on został jakby wyklęty na salonach międzynarodowych, nie chcieli z nim rozmawiać. W nadziei, że on zostanie zastąpiony przez kogoś innego i ten ktoś inny będzie lepszy, więc ja byłem świadkiem tego, że człowiek, który w przekonaniu, oczywiście można do niego mieć wiele zastrzeżeń,

takich, owakich, ale jak pokazuje choćby jego aktualna rola on odszedł niezasłużenie w niesławie. Sprawa Gongadze, która jest w moim przekonaniu dalej niewyjaśniona, ale ja raczej zyskuję pewność, że Kuczma nie jest za to odpowiedzialny – prawdopodobnie jest kto inny – ale był takim wygodnym, znaczy sprawa była wygodna i pretekst był wygodny, ta opozycja już, która wyszła na ulice, miała świetny pretekst, żeby w takiej czystej moralnie sprawie jednoczyć się przeciwko Kuczmie. (10:33)

- Dobra, to co Pan powie na to, że było takie określenie, które padło po 2004 roku, że to była Rewolucja milionerów przeciwko miliarderom. Czy Pan się zgadza z taką oceną tych wydarzeń?

- Wie Pani co... a były jakieś inne rewolucje?

- No może nie milionerów, tylko tam hołoty przeciwko miliarderom?

- Nie, no a co, a ten EuroMajdan to co, biedacy się skrzyknęli przeciwko milionerom? Miliarderom? Nie, no oczywiście, że gdzieś w tle zawsze była gra, gra w elitach władzy, przecież Poroszenko to nie był facetem, który się pojawił znikąd, tylko był we wszystkich miejscach na świecie i tam też byli, przecież Juszczenko to jest... Julia Tymoszenko, oni wszyscy piastowali wysokie stanowiska. To nie jest taka opozycja „Deus ex machina”, że się dwóch zabrodaczonych hipsterów spotykało w knajpie gdzieś tam na Podole w Kijowie, wymyślali jak przejąć władzę, później duch rewolucji zaginał, napisali manifest... nie, no to się wszystko odbywało na tej zasadzie, że odrzucone dzieci Kuczmy, bo przecież Juszczenko był prezesem banku, był premierem przecież – daj Boże – był gwiazdą można powiedzieć, więc to się raczej ci odrzuceni buntowali i wydaje mi się, że mieli też, bardzo dużo skrzydeł im dodawały te wyrazy międzynarodowego poparcia.

- A w takim razie przeciętny, szeregowy uczestnik tego protestu, czyli nie milionerzy, nie...

- Ale o czym mówimy, o Majdanie pierwszym?

- O Majdanie pierwszym, w 2004 roku, czyli to popularne poparcie...

- Ja wiem. To się przecież zaczęło, przecież w warunkach, w których... jakbym ja to opisywał takim językiem – ja nie jestem politologiem, nie jestem historykiem, ale – językiem, który coś opisuje, ja bym powiedział tak: jest 10 lat Kuczmy, kończy się te 10 lat i ten mechanizm zepsucia władzy, to nie chodzi o Kuczmę, tylko raczej słabego mechanizmu sprawowania władzy, gdzie wszyscy mają pełne gęby demokracji, wszyscy wiedzą, że ta demokracja albo wygeneruje zmianę teraz, albo tej zmiany nie wygeneruje. Dochodzi do tych wyborów, bo przecież nie dlatego się Majdan zaczął, że Kuczma był zły, tylko dlatego, że w pierwszej turze wygrał Janukowycz.

- Janukowycz, tak, miał kilka procent...

- No, i od tego momentu, od tego momentu się zaczęła straszliwa awantura. Przed, znaczy w pierwszej to było wszystko w miarę w porządku, też wygrał, ale... czy nawet nie wygrał...

- Nie, on właśnie miał kilka tam...

- Minimalnie, ale to w drugiej turze poszło wszystko na... ludzie jeszcze ciągle wierzyli, że ten system, który... oni nie zarabiali, wie Pani jak wygląda życie na Ukrainie, Pani jest Ukrainką?

- Tak.

- No to wie Pani, jak wygląda życie. Jest biednie, ale godnie, ludzie mają swoje marzenia, są nauczeni żyć bardzo skromnie, nie mają wielkich oczekiwań, wiedzą, że wszyscy kradną, wiedzą, że to tak zawsze było, może to się kiedyś zmieni, chcielibyśmy, ale my tego nie jesteśmy w stanie. I ci ludzie, którzy mają bardzo dużo godności, tego... zaufania do władzy, to trzeba by powiedzieć, no może ta władza wygeneruje zmiany, jeżeli oni zobaczyli, że wygrywa facet, który nie daje żadnej zmiany, tylko jest raczej gwarantem kontynuowania i to kontynuowania wszystkiego, co najgorsze, bo jeden był inżynierem dyrektorem a ten był gubernatorem, no. I w tym momencie się zaczął tak naprawdę Majdan, więc protest nie wynikał z... a co było podkładką jakby do tego, no była jakaś zoorganizowana opozycja, była cała ta filozofia, że władza jest be, w związku z tym łatwo było, dało się tym ludziom uczciwym, tym ludziom, którzy tam gdzieś mieszkają na peryferiach Kijowa, albo gdzieś, powiedzieć „kurcze no, przyjdźcie tutaj, będziemy protestować, bo to jest jedyna szansa zmiany”. Bo tam metodami gdy wychodzimy do wyborów, cały czas pamiętajmy że chodziło 70-80 % ludzi, ta władza miała pełną legitymację, w warunkach demokracji pełną legitymację. No i nie wytrzymali po prostu. No i nie wytrzymali. (15:11)

- Czyli według Pana te wyniki z drugiej tury były uczciwe?

- Z drugiej tury nie. Ja byłem w komisji, przecież ja byłem obserwatorem. Byłem obserwatorem w pierwszej, pamiętam jak wróciłem z pierwszej tury i ogłosiliśmy, że wybory były free and fair, Komisja Międzynarodowa z Parlamentu Europejskiego, byłem pierwszym Przewodniczącym delegacji Parlament Europejski – Ukraina. Tego nie było wcześniej, wcześniej to było ... I ja pamiętam jaką awanturę tutaj Gazeta Wyborcza zrobiła, że ja się ośmieliłem powiedzieć, że one były uczciwe. Bo one były uczciwe! Bo wybory, w których dwóch wiodących kandydatów zdobywa tam po dwadzieścia kilka procent, idą łeb w łeb, jeden trochę więcej – myśmy nie mieli żadnych dowodów fałszowania. Mało tego, wtedy jeszcze nasza wiedza... poza tym nikt w pierwszej turze nie uruchamia mechanizmu fałszowania na wielką skalę! To się uruchamia wtedy, jak jest gra o zwycięstwo. W pierwszej turze jest pozycja startowa. Ale z drugiej się tak samo dobrze można wygrać. Wiadomo było, że cały zasób państwowy już wtedy grał na Janukowycza, bo taka była dyspozycja, on będzie robił wszystkie numery i sztuczki, które... no dwie były takie główne techniki: ci kroczący wyborcy, bo autobusami się przenosili z punktu do punktu i byli w stanie zagłosować kilkadziesiąt razy albo kilkanaście, no a druga rzecz to już jest liczenie, nad czym nikt nie miał kontroli tak naprawdę. W związku z tym myśmy mieli tyle dowodów, nawet w tych warunkach – z Parlamentu Europejskiego było 10 osób, obserwatorów było bardzo wielu wtedy – że to nie działa, że po drugiej turze powiedzieliśmy, że one były pełne nieformalności, nawet nie pamiętam, czy było użyte słowo „sfalszowane”, ale było na tyle mocne w tym języku ocen, że nikt nie miał wątpliwości, że te wybory zostały sfalszowane.

- Ale jeżeli by nie doszło do takich tych zorganizowanych protestów rozumiem, że byłby uznany Wiktor Janukowycz jako zwycięzca wyborów, mimo takiej oceny obserwatorów?

- To jest takie trochę gdybanie, no dobra, zostałby uznany, założmy, że wygrywa wybory, nie ma Majdanu, jest zaprzysiężony, odbywa się zaprzysię... znaczy odbywa się inauguracja, nikt nie przyjeżdża – bo wtedy jest kontynuacja najgorszego etapu Kuczmy. No bo jest kontynuacja, prawda, jest facet, który nie podoba nam się jak te wybory zorganizował, bo to on już jest odpowiedzialny, Kuczma mówi „przepraszam bardzo, mnie to nie obchodzi, ja skończyłem swoją kadencję” i ta Ukraina jest nie tyle spychana, ile chyli się w stronę Moskwy już bardzo wyraźnie. Tym bardziej, że przecież jak Moskwa popierała Janukowycza, nie było żadnej wątpliwości – jawnie i demonstracyjnie.

- To wracając troszeczkę właśnie do momentu tych protestów i negocjacji – czy Pan wie, jak tak się stało, czyli można było się spodziewać, że Prezydent Kwaśniewski byłby zaproszony do jakiego... jakiegokolwiek rodzaju pośrednictwa, ale czy Pan był zdziwiony jak do tego doszło?

- Wie Pani... zdziwiony... żeby Pani na to pytanie sobie odpowiedziała, czy ktokolwiek, komu Pani to będzie przekazywać to proszę teraz sobie tak spozycjonować głównych graczy. Głównych graczy. Jest Kuczma, który jest totalnie zdezorientowany, widzi milion ludzi na placu, przychodzą do niego różni doradcy, mówią „Trzeba użyć siły, trzeba rozpędzić to całe towarzystwo”, on wie co to oznacza, on nie ma żadnych wątpliwości, że to jest po prostu Tienanmen, albo jeszcze bardziej. Jest Janukowycz, który: „no przepraszam bardzo, ale jakie tutaj są w ogóle dowody, co za ingerencje, no wybory były, prawda, jednym się podoba, innym się nie podoba, no ale ja wygrałem”. Na tyle wyraźnie zresztą, tam miał chyba...

- Tam kilka punktów było.

- 4-5 procent, nie dużo, ale wyraźnie. Jest Janukowycz. Jest Juszczenko i cała opozycja, która mówi „no to się odbyło po prostu fałszerstwo”. Tylko, że to są sformułowania, które są banalne i oczywiste, bo każdy mówi to, co do niego należało i co by chciał. Ale pojawia się w tym momencie taki facet jak Kwaśniewski, który, on dobrze wie, że gra tutaj nie idzie tylko o to, kto będzie następnym prezydentem Ukrainy, tylko czy ten kraj stoczy się po interwencji siłowej, wszystko jedno czy zgodnie z prawem, czy bez prawa, do półki postsowieckiej, tak już na zawsze i na wieki wieków amen, bo wtedy kto by tej władzy nie przejął będzie traktowany po prostu jak ktoś... (20:17?) to wtedy mamy koniec dyskusji o demokracji, o Unii Europejskiej, do widzenia. Jest Parlament Europejski, którego obecności nikt nie brał pod uwagę, a myśmy tam już byli! My, to znaczy my – byłem ja, było wiele osób, które miało ten „ukraiński chip” wszczepiony, myśmy wiedzieli co się dzieje, myśmy dokładnie... Ja byłem na Majdanie kiedy to jeszcze było fajne i pokojowe, kiedy tam po prostu wszyscy przychodzili i pozdrawialiśmy się, „Nas duże bahato, nam ne podolaty”. Tak się śpiewało. Kwaśniewski wyczuł bardzo dobrze, że jak ci ludzie już są... jego zasługa polega pierwsza na tym, że on miał tego nosa, że to nie są jaja, że to nie jest demonstracja, która tam zmęczą się i pójdą, bo będzie zimno albo coś. I uważam, że w tym momencie zaczęło się olbrzymie wsparcie opozycji na Majdanie finansowe, skąd te pieniądze brali, możemy na ten temat wymyślać... (21:31)

- Czyli nie od razu, ale po kilku dniach, tak?

- Tak, no jasne, no ale jest to wszystko, te występy... Czyli to jest Kwaśniewski, jest Parlament Europejski, o czym mówiłem, który zaczął się upominać, ja pamiętam kiedyś wygłaszałem przemówienia jako szef delegacji polskiej, był Solana, którego myśmy bardzo dobrze znali. Ja go znałem osobiście i Kwaśniewski znał go bardzo dobrze, dlatego, że Solana był facetem, który wprowadzał Polskę do NATO, spędził w moim towarzystwie, razem z całą rodziną, dwa tygodnie w Polsce, całą Polskę zjeździł. Było olbrzymie zaufanie, z Solaną można było w ten sposób rozmawiać, on wiedział, że nikt go nie oszukuje, nikt go nie robi w konia. W amerykańskiej administracji byli wysoko zainstalowani ludzie, którzy byli w Warszawie ambasadorami – nazwiska są do odtworzenia, ja nie chcę – i oczywiście gdzieś można powiedzieć był Adamkus też bardzo w dużej komitywie i zaprzyjaźnieniu, on odegrał ważną rolę. Czyli w pewnym momencie sytuacja była taka, że są dwie strony, które stoją gotowe do walki, jest zdeorientowany Kuczma, który na szczęście nie miał powodu, aby swoją trudną kadencję zakończyć jakimś takim... hekatombą, i przyjeżdża bardzo wiarygodna pojednawcza misja, która ma mandat międzynarodowy, mało tego: jest znana, zaufana, nie przyjeżdża – przepraszam – opierdalać, tylko rozmawiać: „Słuchajcie no, tego, no wiecie, a może jednak” i tak dalej. Jest trzecia tura, w której ten przegrał... ja mu tociagle tłumaczyłem, Janukowyczowi: „Wie Pan, w tych warunkach, po tej presji, po tym Majdanie, jeżeli Pan zdobywa 48 procent w absolutnie niekwestionowanych wyborach, to Pan ma połowę. Jak Pan będzie z tą połową mądrze współpracował, to Pan będzie następnym prezydentem tego kraju”. Bo władza się zużywa. To już było po. Czyli.... Ale to też musiało do niego dotrzeć, do Janukowycza, Janukowycz był najbardziej tymi rozwiązaniami wkurzony, bo on uważał, że jemu ukradziono to zwycięstwo.

- Ale czy on słuchał właśnie tego, że może zostać następnym prezydentem czy on wtedy...

- Wtedy się o tym nie myśli, myśli się o tym, że „byłem wybrany i mi ukradli, wszyscy razem umówili się i mi ukradli, jestem za słaby, nie dam rady”. Kluczowe było to, że nie może tych ludzi pognać siłowo, bo jak on traktuje Majdany tośmy zobaczyli pięć lat później. Kuczma nie podjął się, podjął się olbrzymiego ryzyka jego nie do końca legitymowanego, z tymi wszystkimi Sądami Najwyższymi, Komisjami, no przecież to takie... chodziło o to, żeby w warunkach uznanych przez świat, uznanych przez tych ludzi na Majdanie, przez ten milion czy ilu ich tam było, doprowadzić do ponownego głosowania. Jeśliby wygrał wtedy, a niewiele brakowało, Janukowycz, to nie byłoby w ogóle dyskusji, byłby prezydentem. No ale nie wygrał. W związku z tym potoczyły się losy jak się potoczyły. (24:36)

- Jeżeli... wróćmy się właśnie do tej, pośrednictwa. Ludzie ze sztabu Juszczynki nam mówili, że oni próbowali z prezydentem Kwaśniewskim się skontaktować, właśnie po drugiej turze czy przed drugą turą nawet i im się nie udawało. I że tylko właśnie na wyraźną prośbę Kuczmy prezydent Kwaśniewski jakby się zgodził podjąć tę rozmowę.

- Ale oczywiście, że tak. Ale dlatego, że po pierwsze druga tura to jest procedura, no co on miał robić? Miał przyjechać i powiedzieć, że popiera tego czy popiera tamtego? No nie, jest urzędującym prezydentem państwa, które jest w NATO i jest w Unii Europejskiej. Nie może jaja robić, nie może działać też bez sojuszników, więc... a Kuczma jest urzędującym prezydentem, jest jego partnerem, więc w sytuacji, w której urzędujący prezydent prosi, bo to się tak przecież odbyło, no to jest ten parasol międzynarodowy, który dał potężną siłę tam na miejscu w rozmowie.

- Czyli jeżeli nie byłoby wyraźnej prośby od urzędującego prezydenta to takie pośrednictwo nie odbyłoby się?

- Przecież to się nie odbywa tak, że Kuczma siedzi, siedzi i się troska... dzwoni. Przecież oni ze sobą rozmawiali cały czas. Były te rozmowy, ja przecież pamiętam, że w czasie tej wizyty myśmy z Kuczmą jako posłowie się spotykali, ja organizowałem to spotkanie w Kończej Zaspie bo on już za Bankową w ogóle nie jeździł, to było strasznie deprymujące spotkanie, po prostu zagoniony w kąt człowiek, który po prostu przestał wpływać na rzeczywistość, życie toczy się bez jego udziału, jednak jest wrogiem publicznym numer jeden dla tych ludzi, którzy tam protestują.

- A czy według Pana Kuczma mógł podczas kampanii wyborczej właśnie wpłynąć na to, żeby tych fałszerstw w drugiej turze było mniej, czy już wtedy tym jakby na bieżąco ktoś inny zarządzał?

- Wie Pani co, mechanizmy władzy – powinna Pani o tym wiedzieć – są takie, że jeżeli już ten administracyjny resurs orientuje się na kogoś, to oni wiedzą o tym. I naprawdę nie trzeba im rozkazów dawać, wystarczy, żeby jeden był zorientowany i wiedział, jak się to robi, nie trzeba... To nikt by takiego Kuczmy nie posłuchał! I co by im powiedział: „No, chłopaki”?

- To znaczy, że Kuczma już od jakiegoś momentu, czy od startu wyborów, czy od pierwszej tury już w ogóle stracił...?

- Na ten administracyjny resurs absolutnie stracił, już wiadomo było, że on, z tą władzą, kto by nie wygrał, to on już nie ma nic wspólnego.

- Właśnie dlatego, że był odchodzącym prezydentem?

- Dlatego, że był odchodzącym prezydentem. Bo gdyby to się odbyło na zasadzie... przecież Kuczma tego Janukowycza tak porządnie nigdy nie namaścił. Kucznię namawiali na to, żeby premierem został, żeby to, żeby wariant litewski, przecież to wszystko tam było... a w końcu podjął decyzję, że koniec, że on odchodzi, tak jakby... przecież jeszcze nie miał 70 lat. Nie był wcale taki stary. Więc on podjął po prostu decyzję i wydaje mi się, że – wracając do Pani pytania – już nie miał wpływu takiego operacyjnego, no kazałby, i co?

- Jasne. Czyli według Pana to rozwiązanie, do którego doszło, właśnie ten Sąd Najwyższy i takie te decyzje, to było w miarę jakby w ramach procedury?

- Wie Pani, przede wszystkim pamiętajmy o tym, że mamy do czynienia, tak jak mówiłem na początku, z krajem, który nie miał mechanizmów – ja mówię o Ukrainie 20 lat temu – to Polska nie ma do dzisiaj mechanizmów, żeby z takimi sytuacjami nadzwyczajnymi dać sobie radę! Doszło do złamania pewnego schematu, a schemat polegał na tym, że oligarchia dogaduje się między sobą i następuje przekazanie władzy. Się okazało, że nie wyszło z tego nic i jedna ze stron wykorzystwała wszystkie dostępne metody, żeby uzyskać wynik wyborczy o który chodziło. Ale nie przewidzieli tego populistycznego, powszechnego

ruchu jakim był Majdan i się w sumie przestraszyli tego Majdanu. I słusznie, i całe szczęście, że się przestraszyli, bo dzięki temu można było mówić o rozwiązaniu pokojowym. (29:03)

- A jeszcze jeżeli możemy kilka minut o tym drugim Majdanie...

- Ja się nie śpieszę, tylko widzę, że Pani się pytania kończą.

- Nie, nie, pytania się nie kończą, ja próbuję stwierdzić które, na ile mamy czasu. Czyli jest wybrany demokratycznie prezydent Juszczenko, jakoś tam się toczą sprawy na Ukrainie i w 2010 roku prezydent Juszczenko traci władzę i jest prezydent Janukowycz, który jest wybrany...

- Ale niech Pani tak nie przeskakuje, wie Pani, bo po drodze się wydarzyło kilka rzeczy, dość istotnych. Mianowicie przez te 5 lat wydarzyły się takie dwie rzeczy fundamentalne bym powiedział. Pierwsza rzecz to jest taka, że pani Julia Tymoszenko się upodmiotowiła, na tyle mocno, żeby być w kontrze do Juszczeki, czyli ten obóz Majdanu się rozszedł, tak brzydko się skończył bym powiedział. Dla ludzi, którzy byli tym szlachetnym duchem Majdanu, to było coś nie do zaakceptowania, bo oni uważali, że to jest tandem, oni tak zresztą występowali. Druga rzecz to jest to, że Janukowycz zaczął po prostu grać jak demokrat. Po pierwsze przyjął wynik, bolało go to zapewne, bardzo, ale skonsolidował, założył Partię Regionów, skonsolidował wtedy opozycję. No i zrobił coś, co według mnie było majstersztykiem – objął tekę premiera. Bo on skonstruował większość, razem z socjalistami. Zresztą kraj był wtedy w takim bałaganie, jeśli chodzi o zarządzanie, że absolutnie ja rozumiem socjalistów i wszelkie tutaj pohukiwania, że Moroz nie miał racji – no akurat Moroz jest człowiekiem, który można powiedzieć, w jakimś sensie ruszył wtedy sprawy do przodu. I nie wolno o tym zapominać, on jest trochę taką zapomnianą postacią ostatnio.

- No ma złą opinię.

- No ale to nie wiem u kogo ma złą opinię, u tych, którzy go nie lubią, za to że poszedł do władzy z Janukowiczem – a z kim miał pójść? Z kim miał pójść? Tamta... na Majdanie pierwszym był lojalnie przez cały ten, on rozpoczął Rewolucję, on miał odwagę wyjść na mównicę i puścić taśmy, prawda, i cały świat to usłyszał, więc jeśli ktoś... To jest tak jak dzisiejsze elity polskie opieprzają Michnika, że nie miał udziału w zmianach. Więc... o czym żeśmy mówili, bo ja zaczynam...

- Że w międzyczasie, po Majdanie...

- Czyli to były dwie, czyli można powiedzieć, że Janukowycz konsekwentnie budował swój imidż jako demokracji. Demokraci w takim rozumieniu, że respektuje zasady. On nie szedł do Moskwy, on nie wzywał pomocy, on nie organizował demonstracji tylko on po prostu budował swój wewnętrzny, swoimi metodami. Zresztą, nie wiem czy Pani się kiedyś orientowała, ja to trochę czasu spędziłem – Partia Regionów była bardzo dobrze, nowoczesnie zorganizowaną strukturą, w której kształcono kadry, w której były ścieżki wzrostu młodych ludzi, przychodził ktoś do Partii Regionów, do takiej rady, tutaj do administracji, a później zobaczymy, co z tobą da się zrobić, jakie masz talenty. Więc nie można tych, ja mówię w cudzysłowie, czterdziestu iluś procent, którzy byli zawsze za Janukowiczem, jak to się

geograficznie rozkładało wiemy, że to był i Wschód, i ten Krym, prawda... ale to byli ludzie, prawowici obywatele, którzy w warunkach nazwijmy to niesprzyjających, bo nikt na nich... czy też niewymuszonych – głosowali sobie na Janukowycza, na Partię, wiedzieli, że siedział w więzieniu, wszystko wiedzieli, wiedzieli kim są jego koledzy, wszystko wiedzieli. Czyli mamy sytuację taką: Juszczenko – walka Juszczenki, który się okazał zupełnym politycznym beztalenciem, zupełnym, on bez Julii Tymoszenko nic nie znaczył; ta jego partia „Nasza Ukraina”, czy jak to się nazywało... (33:26)

- „Nasza Ukraina”, tak.

- To wiemy jaka była, jaki jego wynik zresztą w wyborach pokazuje wszystko. Julia Tymoszenko bez jakby tego buforu, którym był Juszczenko, pogubiła się momentalnie, znaczy pogubiła się realizując swoją politykę. Czyli mieliśmy do czynienia z erozją po stronie Pomarańczowej i z konsolidacją po stronie Niebieskiej. I to się odbywało w warunkach, które myśmy uznawali. Mówię „my”: Zachód, były wybory parlamentarne, ktoś wygrywał, ktoś przegrywał, prawda, i tak dalej, więc...

- A jeżeli wrócić do wyborów: ta sytuacja, kiedy Juszczenko właśnie stwierdził, że będą ponowne, przedterminowe wybory do Parlamentu, czy to było...?

- No to to, ale widzi Pani, no tu się okazał Juszczenko takim mało godnym następcą wszystkich ohydnych trików, które w poprzednich czasach były stosowane.

- Czyli według Pana to nie była legitymna decyzja?

- Ale oczywiście nie była, w żaden sposób, mało tego – tylko ktoś, kto nie ma w ogóle pojęcia o polityce mógł te wybory zrobić, bo on przecież te wybory przegrał z kretesem, a wszyscy, którzy wiedzieli, że to jest nieprawne, wiedzieli, że tylko zyskają na tym. No to dlaczego mają walczyć z Juszczenką, no przecież kto wygrał te wybory – no wygrała Partia Regionów zdecydowanie. Więc to jest taki gwóźdź do trumny wiarygodności politycznej Juszczenki, ale to już jest jego wybór.

- Czyli jest jakby strata poparcia i może jakaś dezorientacja tych ludzi, którzy popierali pomarańczowy obóz?

- Ładna dezorientacja, no dziękuję, no, burdel po prostu totalny, te wojny, no przecież oni sobie tak do oczu skoczyli, że tu nie trzeba było żadnej władzy, żeby ich... Janukowycz siedział, włączał telewizor, tak się patrzył, prawda i mówił „dobrze, dobrze, dobrze”. (35:25)

- Czyli doszło do wyborów prezydenta Janukowycza, który tam po pięciu latach w końcu dostał to, czego chciał. Był dość przyjaźnie postrzegany przez pierwsze jakieś parę lat na Zachodzie, z tego, co czytam. Czy były jakieś spodziewania z nim związane specjalnie, czy tam poza tą umową o stowarzyszeniu, czy po prostu trzeba było, czy to było tak...?

- No tu nie ma... to było tak: po pierwsze miał legitymację i tego nikt nie kwestionował, bo myśmy nie mieli wątpliwości w tych kolejnych obserwacjach, że to jest... że po prostu wygrał. Wygrał, mało tego, wygrał z kandydatką, która raczej gwarantowała bałagan, niż jakiegokolwiek rządy. I on potem w chaosie,

który był za czasów Julii i Juszczenko, on, no dobra, może to nie jest bohater naszego serialu, ale będzie może jakiś spokój, jakaś przewidywalność, która może – nie wiemy, jaką będzie politykę robił – więc on dostał jakby do ręki wszystkie zabawki. Nie musimy go kochać, no ale możemy z nim interesy robić, politykę. I on zrobił dwie rzeczy, które go... które doprowadziły do jego upadku. Znacząco uważam, że tak jak korupcja w warunkach Ukrainy była zawsze stałym elementem, ale on ją tak zinstytucjonalizował, że oni się już sami zaczęli nawzajem okradać, ci najbliżsi, zawsze to była jakaś ekipa i wiadomo było, że dzielą się tam jakoś, lepiej czy gorzej. Tam to podobno jemu głównie chodziło o swojego syna, tam pojawiły się nowe postacie takich młodych wygłodniałych i też strasznie chcieli mieć dużo pieniędzy. Czyli to jest to. Drugie to jest potraktowanie Julii Tymoszenko. On w ten sposób, zamykając ją do więzienia, stworzył oś – przecież ona siedziała w więzieniu dlatego, żeby Zachód się nie zgodził na przyjęcie Ukrainy i podpisanie...

- Czyli on celowo według Pana to zrobił?

- Proszę Pani, to wszystko się dzieje celowo, gdybym ja miał opisywać to znowu językiem logiki – jedynym powodem żeby Julia Tymoszenko siedziała w więzieniu, to znaczy ja nie mówię, że jedynym w ogóle, ja nie wiem czy jej się nie należało to więzienie za umowę gazu...

- Ale to jest co innego.

- To jest zupełnie co innego, ale politycznym powodem było to, żeby wkurzony Zachód powiedział „z więzieniem politycznym, my z Panem umowy nie chcemy”. On wraca do Kijowa i mówi „Sorry, baby, no ja naprawdę chciałem, patrzcie, wszystko szybko wynegocjowane, tu leży umowa, tysiąc stron, wszystko”, Klujew jeździł, tam, swoim samochodem, wszystko ciach, ciach, ciach. No i... no to realizujemy plan B.

- A na Ukrainie były spodziewania właśnie na to, że oligarchowie związani z Janukowyczem czy bliscy jemu, im zależy na dobrych relacjach, gospodarczych przynajmniej z Unią, bo mają z tego...

- Ale tak się wydawało, tak się wydawało, że takie jest paliwo dziejów, że po to on to robi, żeby jakby... to się czasami mówi tak, że lepsze są gwarancje zasobów, ja nie lubię słowa oligarcha, ale ludzi mających, które dają zachodnie banki niż prezydent Putin. I takie nawet formalne związanie się z Zachodem daje szansę na stopniowe, może nie spektakularne i może znowu z Janukowyczem, w kolejnej kadencji, ale zbliżenie z Zachodem, i niech to będzie taki model, który wszystkim odpowiada. Ale do tego się pojawiło jeszcze to, że Putin tupnął nogą, powiedział „Ja już wam czasu nie daję”. Albo jest albo. No i to się wszystko zbiegło.

- Czyli, kiedy... ale wracając jeszcze do Janukowycza – ta cała operacja, kiedy on przywrócił sobie wszystkie upoważnienia prezydenckie, które Juszczenko stracił właśnie w wyniku tego kompromisu – czy to było już jakimś takim znakiem ostrzegawczym?

- Wie Pani, ale oni wszyscy tak samo Konstytucję traktowali, ja uważam, że opozycja... znaczy to, że opozycja, ta opozycja Tymoszenko zakłada sobie sznur na głowę, to było wtedy jak się zgodzili na powrót do starej ordynacji. Przecież ta stara ordynacja – to jest dopiero miejsce korupcji politycznej, przecież te wybory większościowe, to tutaj się naprawdę dzieją jaja, jak ktoś ma pieniądze to jest w stanie wygrać

każde wybory, w byle jakim miejscu. No i tutaj w ten sposób dzieje się połowa Parlamentu. I oni się na to zgodzili. Bo uznali, że im będzie łatwiej. (40:29)

- Chodzi o te...

- Majority.

- Jedno...

- Jednomandatowe.

- No i był to przecież, głosowano w Parlamencie. Myśmy zachodzili w głowę, mówili „Ludzie, co wy robicie?” „Nie, nie, to jest tutaj bardzo wszystko wymyślane, przemyślane...” „No dobrze, to przemyślane – sukcesów życzymy”. (40:51)

- No to jeżeli przejść do tych wydarzeń Majdanu bezpośrednio...

- Niech Pani wybaczy – nawet ta nowa władza też tego nie zmieniła.

- Zależy, no wygląda na to, że tak. Ale to znaczy, że każdy uważa, że będzie mógł tę ordynację na swoją korzyść wykorzystać.

- Dobra. Co mamy jeszcze?

- No właśnie Majdan, bezpośrednio 2013. Kiedy Azarow właśnie ogłosił oficjalnie, że powstrzymujemy podpisanie negocjacji, czy to było jakby zaskoczeniem, że tam dopiero trzy dni przed szczytem?

- Wiadomo no, ja się nie chcę po fakcie jakoś mądrzyć, uważałem, że to idzie właśnie w stronę niepodpisania, nie miałem raczej żadnych wątpliwości, oczywiście do końca takie próby ratowania sytuacji, Füle Stefan jeździł, namawiał, tworzył jakąś taką, taką, jakby ostatnie deski ratunku i tak dalej, i tak dalej... no w pewnym momencie było jasne, że nawet z Julią Tymoszenko w więzieniu Zachód podpisze to. I w tym momencie Janukowycz, już cały ten jego plan leżał w gruzach, bo jego alibi przestało działać, prawda? No i sprawy się potoczyły, bo ja się nie dziwię, że ludzie, którzy zaciskają zęby na Janukowycza, na złodziejstwo, na cały ten styl sprawowania władzy, mówią „No dobra, niech tylko ta umowa stowarzyszeniowa, niech choć to zrobi, to my mu jesteśmy w stanie wybaczyć”. A na koniec nie ma żadnej umowy. Dlaczego? Bo nie. Nawet nie przez Julię Tymoszenko. No i wtedy, to właśnie przepełniło. Ale znowu, że mechanizm, że już technologia była opanowana. Bo już tutaj ci organizatorzy tego, tak to nazwijmy, wiedzieli jak to się robi. I też wiedzieli, że to nie są takie jaja jak z Kuczmą. Że tu nie ma tam, że będziemy chodzić i się do siebie uśmiechać, Berkuty gdzieś się pochowają, nie ma. W związku z tym zaczęła mieć od razu, ten Majdan, charakter fortyfikacji, prawda, i z obu stron zresztą, starcia zbrojnego. Starcia zbrojnego, bo od początku ludzie byli bici naprawdę, później byli zabijani naprawdę, a przygotowali się do prawdziwej wojny też naprawdę. I o tym wszyscy wiedzieli, bo przecież ci ta strona władzy nie byli kretynami, oni wiedzieli, co te prawe sektory tam trzymają na piątym piętrze w prawsojuzach, prawda? Więc jak to... więc to szło tutaj, szło rzeczywiście do prawdziwej hekatombi. Więc

to szło w stronę prawdziwej hekatombi i ja się tak zastanawiałem, akurat tak się złożyło dziwnym... moje szczęście, przypadek. Wylądowałem w Kijowie o godzinie drugiej w dniu, gdy poprzedniej nocy cała ta władza uciekła z Kijowa, czyli to było takie...

- 21-szy to było.

- Nie pamiętam daty, ale myśmy tam wszyscy przyjeżdżali jako Parlament Europejski, coś tam mieliśmy jakieś spotkania. I tak się zdarzyło, że ja przysnąłem na trybunie jak Julia Tymoszenko wróciła i przemawiała, bo akurat mnie wzięli, ja tam się nigdzie nie pchałem do tego, ale do czego zmierzam, do tego, że gdyby Janukowycz wytrzymał i został – oczywiście, że by go zamknęli. Zamknęli, ale Zachód by go uwolnił, w bardzo szybkim czasie. Zachód nie miał innego wyjścia, jak układać się z legalnie wybranym prezydentem, obojętne, ile by go to kosztowało, że on się po prostu skompromitował tą ucieczką, mało tego, wszyscy uciekli. Wszyscy. To było puste miasto, nie było z kim rozmawiać. Rada Najwyższa tylko była. I ten pucz właściwie się odbył w Radzie Najwyższej na zasadzie „no ktoś musi rządzić w tym państwie”. (44:59)

- Ale to Pan to określa jako pucz?

- No tak, pucz, no jeśli prezydent nie został legalnie odwołany, tylko wyjechał, to jest dalej prezydentem. No to nie ma takiej technologii, że się zbiera w Radzie Najwyższej trzystu facetów i mówią, że on już nie jest prezydentem. To nie jest żaden impeachment.

- Ale nie było ustawy o impeachment.

- A co mnie to obchodzi? Jak nie było, to nie ma, to tym bardziej jest prezydentem. Więc mogli wtedy powołać premiera, który obejmuje obowiązki prezydenta, a tu się to zaczęło robić metodą wiadomo jaką, że Przewodniczący Rady Najwyższej zaczął pełnić...

- Ale premier też uciekł.

- No ale tym łatwiej było powołać premiera.

- Acha. Czyli odwołać tego formalnie...

- Wie Pani, ja już nie wchodzę w detale, tylko rewolucjoniści nie liczyli się z takim wariantem. Gdyby Janukowycz z Azarowem mieli plan i zmienili rząd, wtedy gdy ten sam Majdan żądał zmiany rządu, to by nie było żadnej rewolucji. Ten byłby wielkim prezydentem, przyszedłby, o, Poroszenko by został premierem, zgodziłby się na pewno, no i co? I koniec.

- No właśnie, dlaczego według Pana Janukowycz tak, no, nierozsądnie się zachował?

- Przerosła go sytuacja.

- Czyli nie... ale dlaczego wtedy też, to, co Pan nazywa puczem, jakiegokolwiek określenie, dlaczego oni tak niezgrabnie to zrobili, skoro się przygotowywali?

- No ale oni nie, oni się przygotowywali do tego, że ruszą Berkuty, zaczną strzelać, to my też będziemy strzelać.
- Acha. Do zbrojnej walki.
- No do zbrojnej walki, a nie do tego, że on ucieknie. No litości, jeszcze że zostawią całe miasto puste, wszystkie ministerstwa, wszyscy uciekli. Tam nie było z kim rozmawiać na zasadzie – wiceminister – pełni Pan obowiązki, teraz, na wszelki wypadek, no, to gdzie...
- Czyli tak naprawdę mieli tylko jedną tam ścieżkę w głowie jak to może się potoczyć i nie byli przygotowani na inne wyjście?
- No oczywiście. Przecież Janukowycz co dwa tygodnie ogłaszał nowy plan pokojowy. Tylko, że to był plan na poprzednie rozdanie, bo gdyby on zaproponował, po miesiącu, nazwijmy to walk i starć, tych próbach zajęcia Rady Miasta i tak dalej, zaproponował: „Proszę Państwa, macie rację, rzeczywiście, to jest, jednak tutaj, no... ja proponuję przyspieszone wybory parlamentarne, rząd tymczasowy, rząd jedności narodowej, proszę bardzo, opozycja – proszę mi dać tutaj pięciu ministrów, jak prawowita większość uważa, to jest tymczasowe, Regiony dają pięciu, ciach, ciach, ciach, ciach. Ja jestem prezydent, kontroluję siłowe, obrony i tak dalej, na rok, plan reform jakie chcecie” – tyle tylko, że jedna rzecz, trzeba wtedy podpisać umowę o stowarzyszeniu z Unią Europejską. To, czego on nie był w stanie.
- Ale jeżeli chodzi właśnie o Janukowycza, na ile według Pana on był pod wpływem zewnętrznych czynników, tak powiedzmy?
- Nie wiem, proszę Pani, ja nie jestem od zgadywania, niech Pani sobie sama odpowie.
- To znaczy ja... to było na tyle absurdatne, to, co się wydarzyło, że...
- Nie było absurdatne, tylko był przecież, on już realizował plan, który uzgodnili z Rosją. A Rosja jest wewnętrznym czynnikiem, czy zewnętrzy?
- Trudno powiedzieć.
- No to niech się Pani zdecyduje.
- Dobra. To rola Wiktora Medwedczuka. Jak Pan ocenia tego...?
- Nie wiem, ja mam najwyższą ocenę, jeśli chodzi o te elity ukraińskie z czasów gdy z nimi współpracowałem. To jest wielkiej klasy organizator, człowiek olbrzymiej konsekwencji, to jest człowiek, z którym myśmy zorganizowali 60-lecie obchodów Wołynia – godnie, z bardzo dużą ilością treści, która dotarła do opinii publicznej po obu stronach, z udziałem ofiar po polskiej stronie, dwóch prezydentów, z pomnikami, mam taką teczkę publikacji na temat zbrodni wołyńskiej, więc wtedy Wiktor Medwedczuk miał wielką, wielką pozytywną rolę, odegrał w życiu Ukrainy, odegrał, ja to mogę powiedzieć, wszystkie jego konotacje z Putinem, i tak dalej, z Rosją, mnie na tamtym etapie specjalnie nie interesowały, bo to,

co było do zrobienia z nami to robił. Natomiast jaką rolę odgrywał w czasie ostatnich, ostatniego Majdanu ja nie wiem. Znaczący wiem tylko tyle, że on jest afiliowany jako przywódca prorosyjskiej frakcji w Kijowie.

- A to, że ma takie rodzinne więzi z prezydentem Putinem?

- Wie Pani, no ma, no i co? Znaczący ja inne pytanie zadaję: czy to, co robi, w tej chwili, jest po pierwsze legalne, czy to jest korzystne dla Ukrainy i czy ma zwolenników w ramach demokracji? Mogę powiedzieć, nie że niestety, ale gdyby Medwedczuk założył partię i skonsolidował resztki Regionów – biorą jedną trzecią w Radzie Najwyższej, o tak [pstryknięcie palcami].

- Może ma takie plany.

- Może ma.

- A, dobra, prezydent Poroszenko. Czy według Pana można by powiedzieć, jeszcze w trakcie Majdanu, że on wyjdzie na tego, który zwycięży po tych wszystkich wydarzeniach?

- Wie Pani, tak jak władza nie miała schematu – opozycja też nie miała żadnego schematu. Oni po prostu, w momencie gdy dostali całą władzę i jakoś musieli się nią podzielić, podzielili się. A co będzie, a prezydenta to nie oceniam ja, chociaż ja teraz jestem w Kijowie co tydzień, tylko oceniają ludzie, będą w wyborach oceniać, także ja nie chcę występować w roli takiego cwaniaka, recenzenta, po co.

- Bo chodzi o to, że on nie był przywódcą, czyli nie chodzi o jego osobistość, osobowość, tylko...

- Poszedł na Majdan? Ten drugi? Ryzykował, razem z Kliczką i z Jaceniukiem, chodzili tam w kółko, prawda? Mógł im łeb ktoś odstrzelić tak samo łatwo jak tym stu na Instytuckiej. No... stanął po właściwej stronie barykady. No i już, no to można mieć pretensje do niego, że z każdym reżimem jakoś tam współpracował, okej, ale wiedział, gdzie stanąć. (51:09)

- Jeszcze kwestia reakcji Unii Europejskiej. To znaczy nie chodzi o jakieś tam oskarżenia, nie oskarżenia czy oceny, tylko czy Unia Europejska była przygotowana do tego?

- Też nie, no jak! Ale jak, proszę Pani, jak?! Janukowycz nie jest przygotowany, pęka w pewnym momencie balon, opozycja nie są przygotowani, to jak może Unia Europejska? Unia Europejska jest przygotowana na delikatne masaże, na to że dużo powie, no witamy z zadowoleniem, albo oczekiwaliśmy, że... i nagle ci demokraci, którzy byli rozstrzeliwani tydzień wcześniej, myśmy to potępiali, nagle dostają władzę. I oni mówią: „Europejski traktat, wszystko bierzemy, ciach, ciach, ciach, ciach”. I tu się tak szczerze mówiąc dla wielu ludzi zaczął problem. Bo do takich scenariuszy myśmy się nie przygotowywali, mówię „my” – Unia Europejska, bo mi się to bardzo podobało, co się wydarzyło. Więc musiała się dostosować do tempa, które wymusił ten drugi Majdan i w się dużym stopniu dostosowała, to znaczy zostały wprowadzone mechanizmy wewnętrzneuropejskie, w Komisji, w Parlamencie Europejskim, które tworzą taki rodzaj wsparcia, długofalowego wsparcia dla pozytywnych zmian na Ukrainie. No ale to się też nie odbywa na zasadzie takiej, że wszystkim się to podoba, że wszyscy to chcieli, że wszyscy popierają. Jest rodzaj politycznej poprawności, który mówi – jak jest demokracja, wygrywa i wolność wygrywa, to my to

musimy popierać – ale są tacy, o mówią „A na jak długo?” i „Czy oni sobie dadzą radę?”, „Kradną jak kradli, może trochę bardziej próbują walczyć”, więc takich, którzy nie przepadają za...

- A jeżeli wrócić do początku tych protestów, ja właśnie mam wrażenie, że tym razem ta Unia miała większy problem z tym, żeby się określić. W przypadku z wyborami to była jakaś bardziej zdecydowana reakcja.

- Miała większy problem, ale też miała większą konieczność. Bo tu nie było żadnego, żadnego procesu. Znaczący proces polegał na tym, że jak przyjechał Sikorski badając z Bildtem czy z kim on tam był...

- Jeszcze Francuzki były.

- Tak, to tu się, to była ta słynna negocjacja, że „Wy macie wstrzymać walkę, oni nie będą was atakować”. I wstrzymali. Na to moje pytanie, co się wydarzyło wtedy w 24 godziny, to powiem szczerze, wszyscy kręcą. Jedni kręcą, ci... pytam Kozary – mówi swoje, pytam Łucenki – mówi swoje, nie wiadomo w którym momencie pękł i przestraszył się Janukowycz, nie wiadomo w którym momencie, widząc, co się wydarzyło, opozycja ruszyła i zajęła to miasto, to znaczy fizycznie po prostu wypełniła pustkę.

- Ale to strzelanie według Pana, czy Janukowycz był tego świadom, czy to bez jego woli się wydarzyło?

- Powiem Pani tak: nie wyobrażam sobie sytuacji, aby zbrodnia dokonana na taką skalę odbyła się bez wiedzy głównodowodzącego.

- Czyli on musiał to jakoś dać...

- To jest moje zdanie, ja nie mam żadnych faktów. Dla mnie jest skandaliczne, że przez trzy lata ta nowa władza w tej sprawie zbrodni nic nie zrobiła.

- Ale może to była część układu po przejęciu władzy.

- Ale wie Pani co, co, to jest układ, to to znaczy, że... nie, układ mógł polegać na tym, że się dysponentów chroni, w uzasadnionych warunkach historycznych zezwala się im na wyjazd, na emigrację, różne rzeczy się robi. Nie tacy zbrodniarze chronili swoją dupę i miliony. Rzecz w tym, że z punktu widzenia kryminalistyki sto osób zostało zastrzelonych z broni. Proszę Pani, to nie jest tak „piff-paff”. Są jakieś badania balistyczne, są jakieś kule, są jakieś kalibry, jest jakiś domniemany obszar skąd ten człowiek zginął, są jacyś świadkowie, ktoś te trupy do hotelu Kijów ściągał, prawda, no coś się dzieje! Sto osób ginie! Jeżeli Pani jest dowódcą policji w Kijowie, a w Kijowie zbrodnia miała miejsce, to Pani powołuje specjalną grupę detektywów, nie mówi Pani o KGB, NKWD, czy o innym służbie bezpieczeństwa, proszę wyjaśnić, dlaczego ten i ten pan, który później stał się członkiem Niebieskiej Sotni został w jakich warunkach zamordowany. Przynajmniej coś próbuje. Ktoś mówi „ślady zatarte”, okej, no trudno, zdarzyło się, ślady zatarte, jest ofiara, przynajmniej ktoś tak próbował to zrobić. Że został zabity nie z dubeltówki, tylko z karabinku snajperskiego, taki i taki, z kuli to można wszystko... są takie badania? (56:01)

- No jakieś były, ale wie Pan, że kilku skazanych uciekło już, tak?

- Nie wiem.

- A propos badań – Piotr Andrusieczko wczoraj akurat po raz kolejny o tym przypomniał, że on przed jeszcze tymi ostrzałami największymi, znalazł na miejscu, gdzie był Berkut polską amunicję. Czyli według, są dowody na to, że te oddziały któreś, może nie Berkut, ale jakieś tam te jednostki strzelali polską amunicją. Czy...

- To wyjaśniać to trzeba. Nabój to jest tak jak odcisk palca, może Pani wszystko powiedzieć, kto wyprodukował, kiedy, jak, jaki profil i tak dalej. To próbował ktoś to robić?

- No właśnie chyba nie.

- No to dlaczego?

- Andrusieczko jest dziennikarzem. To jeszcze jedno ostatnie pytanie. Jeżeli wygląda na to, że Ukraina właśnie chyba przez Majdany się rozbierze, jakby doszło do przecięcia, mówię, że nie chciałabym, ale jeżeliby doszło, czy wtedy, jaka byłaby reakcja z tej strony unijnej i co dalej? Czyli to wygląda, że to jest taki już patent?

- Wie Pani co, zależy w którym momencie, bo dzisiaj sytuacja jest taka, ocena jest taka. Powoli im to idzie, ale jakoś tam idzie. Krew z nosa. Deklaracje majątkowe to był taki piękny przykład jak trudno jest wydobyć coś nieodwracalnego.

- Ale społeczeństwo, to był taki cios w morale społeczeństwa, te deklaracje.

- Cios w morale? Cios w klasę polityczną! Bo naród się śmiał z tego, bo naród mówił „złodzieje”. Teraz to już wiemy co, kto i ile ukradł. No bo przecież nie zarobił, prawda, przez lata. Ale wszyscy wiedzieli, niby wszyscy słyszeliśmy, że tak jest, no ale teraz już wiemy. Dwa mieszkania, 17 tego, tego, tego... no ale zrobione. No, dobra, walka z korupcją. Nowy system sądów. Jeśli to będzie tak szło jak idzie, to wtedy rząd będzie uważał „jest w miarę spokojnie, niech to tak idzie. Lepiej, żeby szło tak, niż żeby się krew miała lać”. Wojna jest w sumie dość wygodną sytuacją, dlatego, że rząd mówi „hmm, no, jest wojna, codziennie tu zginęło w Andrijewce tyle, a tu tyle”. Natomiast gdyby doszło do sytuacji skrajnej, znaczy mówię tutaj o tym, że zaczynają się rozruchy. To kto może dzisiaj organizować rozruchy? Przeciwnicy tej władzy. Czyli tej demokratycznej, tej proeuropejskiej, tej najfajniejszej, którą żeśmy wybrali na Euromajdanie. Czyli przeciwnicy, no to to musi być promoskiewskie, no nie ma innego Majdanu. To ma Pani czwarty, czy trzeci, ja liczę, wszystko jedno. Ten kolejny Majdan to jedyna rzecz to może się zwrócić do Władimira Władimirowicza z prośbą o pomoc, to wtedy Zachód, wie Pani co robi.

- A jak Pan, to już nie związane z tym, ocenia tę blokadę, która jest tam teraz, próbują przeszkodzić handlu pomiędzy tymi niekontrolowanymi terytoriami?

- Kto?

- Stoją jakieś tam jednostki, tak, przeszkadzają przewozu węgla i innych takich towarów. Bo to doprowadziło do tego, że niektóre rzekome reformy, wprowadzały się nie dla reform, tylko dla kolejnych zysków na przykład dla Rinata Achmatowa, czyli to jakoś ujawniło, że tamte podwyższone taryfy na te wszystkie media, na ogrzewanie, na prąd, jeszcze coś, że nie skutkują reformami w energetyce, tylko dodatkowymi zyskami...

- Proszę Pani, fakt jest taki, że skądś ten węgiel musiała Ukraina brać, nie ma w Odessie kopalń tylko są tam, oni chcą sprzedawać, bo muszą z czegoś żyć, prawda? Czyli to taki rodzaj szarej strefy, na pewno to służy zaognieniu sytuacji, a ja bym się dziwił, że człowiek, który ma te kopalnie, albo dysponuje tym węglem nie zarabia przy okazji. No przecież nie zarabia bez wiedzy rządu w Kijowie, tylko za zgodą rządu w Kijowie.

- Tak, yhm.

- W moim przekonaniu jakiś rodzaj zawieszenia, trwałego zawieszenia broni, ale nie tylko zawieszenia broni militarnego, ale ustawienia sytuacji gospodarczej tej zajętej enklawy jest niezbędne, żeby się pozostałe sytuacje mogły jakoś posuwać do przodu. Bo w ten sposób można byle czym wyrębać w powietrze całą sytuację w Kijowie z Doniecka. Wszystko Pani wie!

- Jeszcze mam pytanie, czy Pan jest...